

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie — 15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednosłownego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Poszukuje się

CHŁOPCZYKA

do wspólnej nauki, dla przygotowania do I-ej kl. gimnazjum. (3—1)

O grób dla ś. p. Gierymskiego.

Szanowny Redaktorze!

Ze zdumieniem i smutkiem dowiaduję się z najwiarogodniejszego źródła, że ciało ś. p. Aleksandra Gierymskiego, jednego z największych naszych malarzów, którego pamięć, jako artysty, winna nam wszystkim być drogą, niema żadnego przytułku. Czy nie stać na to nasze społeczeństwo, by choć spokojnym kawałkiem ziemi obdarzyć artystę polskiego po śmierci, artystę, który całe życie poświęcił dla sztuki i zostawił po sobie nietylko niezatarłe dzieła, ale przykład typu tak czystego artysty, jakich się w ciągu stulecia niewiele spotyka?

Nie czekam odpowiedzi, bo pewny jestem, że jeśli całe społeczeństwo nasze, mało sztuką zajęte, nie zajmie się tą sprawą, to artyści wszyscy bez wyjątku i tych kilku którzy sztukę naszą rozumieją, natychmiast wiadomość tę odczują i zlemu zechcą zaradzić.

A teraz konieczne szczegóły:

Ciało ś. p. Aleksandra Gierymskiego zostało prowizorycznie złożone w katakumbach cmentarza rzymskiego Campo Verano.

Powtarzam — prowizorycznie, bo co 3 miesiące trzeba odnawiać opłatę za miejsce, a wobec co 3 miesiące zwiększającej się opłaty, jeśli za pierwszy miesiąc zapłaciło się 35 franków, to teraz za miesiąc będzie się już należało 85 franków. Chodzi więc o to, aby ustąpiło to smutne i ze wszech miar oburzające prowizoryjum i żeby usunięto nazwisko groźbę wyrzucenia zwłok, z braku potrzebnej opłaty i tem większy smutek i oburzenie budzi się w nas, że prócz imienia, ołówkiem nakreślonego i numeru, śladu odnaleźć nie można nazwiska tak wielkiego artysty.

Upraszam wszystkie redakcje pism polskich o powtórzenie listu niniejszego, wobec nagłości i ważności sprawy.

Wacław Szymanowski.

Boulogne sur Seine, d. 9 IX r. 1902.

Smutna prawda.

Miłość i szacunek wiodą za sobą trzecie uczucie, będące dwu pierwszych koniecznym wynikiem: zaufanie.

Ufność dziecka do matki jest podstawą normalnego stosunku tych dwojga, tak bardzo zespolonych ze sobą istot. Trudno wyobrazić sobie córkę, któraby nie ufała matce, tej najpewniejszej swojej powiernicy, tej najlepszej przyjaciółce. Zaufanie to jednak, powtarzamy, opiera się na miłości i szacunku: miłość je rodzi, szacunek utrwała. Ale jakże rzadko stosunek taki spotkać dziś można! Istnieje on w rodzinach normalnych, uczciwych, zespolonych ze sobą wspólnością przekonań, wierzeń i dążeń. Inaczej jest, gdy te wierzenia i dążenia są różniamiennymi, lub, co gorzej — gdy ich zupełnie niema. Przyjrzyjmy się przyszłym matkom pokoleń, wyrosłym na takim gruncie.

Na szkolnej już ławie w sekrecie przed matką, a często, niestety, i z jej wiedzą, czytają pieszczone córeczki wszystko. Z pruderyją udawać będą naiwne, gdy mowa o fizjologicznych

prawdach życiowych, ale roznamiętnione wczuzywaniem się w brudne romansidła i naturalistyczną cześć zwierzęcej miłości, uprawiać będą flirt brudny, na zmysłowości oparty. Każda z nich, jeszcze w krótkiej sukience, mieć będzie swego «ideała» — żadna nie poszybuje ku ideałom! Nic dziwnego, że takie dziewczęta nie podziela z matką uczuć swych i dążeń. Cynizm ich nie doszedł jeszcze do tego, by całą szkaradę swych dusz zbrukanych wyjawiać matce. Ona zresztą zgromiłaby je niezawodnie, tylko... że zgromiłaby je z pobłażliwym i źle ukrywającym uśmiechem!

Nic dziwnego, że takie nie zaznają tej największej w życiu słodyczy, jaką jest ufność dla matki — to uczucie bezpieczeństwa i spokoju, na wierze w nieomylność matczynej sądu oparte. Biedne dzieci! biedne wydziedziczone istoty! w zaraniu życia pozbawione już «orlich skrzydeł, myśli podniosłej, duszy czystej, ideałów szlachetnych.»

I znów ciśnie się na usta pytanie «Czyja wina?» I znów odpowiedź przychodzi z znaną «Matką», która w 36 N. «Tygodnia» taką dzielną dała odpowiedź p. Pietkiewiczowi: *wina matek.*

Sięgnijmy bo głębiej. Konstatując fakta, że spaczenie charakterów córek jest bezpośrednią winą matek, zwróćmy uwagę na trudności podłożenia zadaniu tych nawet, które całą siłą macierzyńskiego uczucia, całą potęgą rozumu radeby obronić dzieci swe przed zepsuciem. Odsobnić dziecka od świata nie zdołają, a w świecie atmosfera zepsuta, prąd ogólny porwa im z pod rąk czyste dusze dziecięce i niesie ku zgniliznie.

Zły przykład, pobłażanie ogólne, schlebienie najwytrawniejszym kokietkom przez mężczyzn — oto potęgi paraliżujące prace jednostek. A wpływy te silniej jeszcze oddziałują na dziewczęta niż na chłopców. Ci ostatni, w szkołach, obok wpływów zgnubnych, złego przykładu, znajdują zawsze kilku szlachetnych entuzjastów, którzy potrafią wstrząsnąć sercem wielu kolegów, uodpornić je na złe, zagrać do pracy. Podrastająca zaś dziewczyna dostaje się w grono towarzyszek — lalek bezdusznym, kokietek bezczelnych, nieopierzonych gęsi!

Posłuchajmy szeptów i tajemnic tych pączków wiosnianych — tych przyszłych matek!.. Włosy powstaną ci na głowie uczciwa matka; zgroza i obrzydzenie cię przejmie na myśl, że taka zbrukana przedwcześnie, podniecona chorobliwie istota może zostać kiedyś żoną twego syna, matką twych wnuków.

Flirt, błyszczenie w salonach, «łapanie chłopców», później łapanie męża — oto treść ich życia, jedyna troska bytu!..

Dopokąd nie zreformujemy wychowania kobiet, dopóty źle będzie. Dopokąd dziewczęta w domu uważane będą za bawidelka, które prócz lżejszej książki i fortepianu żadnych poważnych nie będą mieć obowiązków, siła życiowa poniesie je zawsze na bagniska. Wychowywać, uczyć, do poważniejszych obowiązków zaprzęgać, do pracy zagrzewać — oto najpilniejsza nasza, najbardziej paląca potrzeba. Od wychowania kobiet, zależy przyszłość społeczeństwa.

Powyższe słowa skreśliłem pod wrażeniem drobniaku: redaktor wręczył mi pismo niejakiego p. Junoszy, przy którym załączony był list ot-

warty z obrazkiem (2-ma pośrodku niedźwiedziami), zaadresowany do Warszawy a znalezione na ulicy. A oto list ów — a raczej do słowny jego odpis: F. F.

nadal czytywać wszystkie moje listy, więc ja teraz tak piszę że Mama o tem nie wie. Bój się Boga nie pisz do mnie nic podobnego bo Mama powiedziała, że będzie moje listy i karty czytywać. Swoją drogą ja jeszcze przesyłam Wackowi pocadunki, tylko Ty o tem nie wspominaj w liście do mnie.

A tu może Wacek pocadować.

Tu całuje.

W tem miejscu na korespondencie — dwa, stojące naprzeciw siebie na szadnich łopach niedźwiedzi.

Upominam się o Twoją fotografię. Całuje cię twoja Stefa.

Uktony od Romana.

Kochana Nino!

Wybacz że Ci nie odpisywałam, ale nie miałam stosownej chwili, bo Mama, od czasu jak przeczytała Twój list i dowiedziała się że ja o podobnych rzeczach, jak o pocadunkach dla takich chłopców — pisuję, powiedziała że będzie

PROPOZYCYJA.

Dziwna rzecz, że gdy wszystkie gałęzie przemysłu i rzemiosł znalazły ludzi troszczących się o wprowadzenie technicznych nazw polskich (polskiej terminologii), nikt nie затroszczył się dotąd o wprowadzenie ich do drukarstwa, z którym przecież ciągiły i ścisły związek mają dziennikarze, literaci i uczeni! Różnorodne «petity», «garmonty», «burgosy», «firety», «reglety», «konkordanse», «spacyje», «interlinije» tworzą istny volapück, który wprost wstyd przynosi językowi naszemu.

Podnosimy tu myśl, by nasze dziennikarstwo zajęło się zreformowaniem słownika drukarskiego. Najłatwiej, sądzimy, możnaby dojść do celu rozesławszy po redakcyjach i drukarniach spis dzisiejszej nomenklatury drukarskiej z prośbą o przetłumaczenie jej na język polski. Najlepsze tłumaczenie, lub też najlepsze określenia, wybrane ze wszystkich odpowiedzi, należałoby po rozpatrzeniu przez odpowiednią komisję przyjąć i rozstać po drukarniach, z prośbą o przyjęcie danych nazw. Np. możnaby przyjąć następujące nazwy czcionek:

«nonpareil» — maczek
«petit» — karlik

«burgos» —średni
«garmont» —zwykły
«cicero» —duży i t. p.

Mamy nadzieję, że koledzy nasi i drukarze warszawscy zechcą przyjąć do serca powyższą propozycję i w czyn ją wprowadzić?

Tomaszów Rawski.

(Kor. «Tygodnia»).

Dwie nasze instytucje i dwie uroczystości.

Jak dobry posiew dobre rodzi ziarno, stwierdza dowodnie otwarta tu od 1 lipca 1900 r., przy nowo-założonym Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, Ochrona dla chłopców i dziewcząt.

Od wielu już lat inicjatorką jej, doktorowa Maryja Rodowa, starała się wprowadzić w czyn myśl, z którą się nosiła; rzecz jednak nie łatwa była do przeprowadzenia z powodu powszechnej tu apatyj.

Pierwsze ofiary na ochronę złożyli s. p. ks. kanonik Zajc rs. 500 i p. Maryja Kupczyńska rs. 25. Liczba uczęszczających dzieci doszła obecnie do 130.

Dzieci przyprowadzane bywają do ochrony o godzinie 9 rano i pozostają w niej do 4-tej po południu zimą, do 5-tej latem; ewentualnie jednak bywają przyjmowane i znacznie wcześniej i zatrzymywane znacznie dłużej, o ile tego wymaga czas trwania pracy pozadomowej matki lub opiekunki.

Celem ochrony, jak zwykle, jest dawać posiłek południowy i zastąpić opieką rodzicielską dzieciom od lat 3 do 7.

Rozczulającym jest prawdziwie widzieć, jak małaństwa bywają w ciągu dnia kolejno układane do snu, jak dozorczeni p. Barbara Mikucka, której nazwisko wymieniam ażeby zasłużoną złożyć podziękę pracy jej pełnej poświęcenia i zaparcia, rano przed pacierzem myje drobniak, czesze, ogarnia.

Ochrona taka, o ile jest dobrodziejstwem wszędzie, o tyle stokroć większym w mieście fabrycznym, gdzie praca zawodowa zmusza rodziców do pozostawiania dzieci przez dzień cały bez opieki, co nieraz bywało powodem katastrof takich jak spalenie się w suterrenach kikorga dzieci, pozostawionych bez dozoru.

Radę opiekunczą ochrony stanowią opiekunki protektorki pp. Maryja Rodowa, Różycka, W. Knabe, Wilamowska, M. Morsztynkiewiczowa. Opiekunki zwyczajne: E. Wołodzka, T. Borowska, A. Imienińska, Z. Tobolewska, C. Piesch, A. Heinrich, F. Willich. Lekarz zakładu dr. Jan Rode. Opiekun zarządzający: E. Borowski, kasyjer Imieniński, główna opiekunka i prezesowa Rady, p. Maryja Rodowa.

Szczegółowy rozwój, ochrona zawdzięcza gorliwym, pełnym oddania staraniom głównej opiekunki, oraz opiekuna zarządzającego, jak najmniej członkowi Rady p. I. Morsztynkiewiczowi, którego inicjatywa i osobista praca przy urządzaniu przedstawień amatorskich przysparza ochronie zasiłku.

Nieświadomy rzeczy nie uwierzyłby nigdy, widząc na popisie czystość ogarnięcia, przyzwoite zachowanie się drobniaku, z jakich to sfer się rekrutuje. Jak umorachująco działa na dzieci pobyt w murach ochrony, świadczy zgoda i jedność między dziećmi wynoszącymi z domu kłótnię i niezgodę, rzewna wdzięczność i przywiązanie dla opiekunów, oraz żal serdeczny z jakim ochronę opuszczają!.. W r. b. 30 dzieci zostało wypisanych z ochrony z powodu dojścia do lat 7-miu.

Druga arcyempatyczna instytucja, mianowicie Straż Ogniowa Ochotnicza, święciła w ubiegłym miesiącu dwudziestopięćlecie pożytecznej swej działalności.

Tomaszów nigdy chyba nie pamięta takiego ożywienia i takiego zjazdu, jak w dniu swego jubileuszu: Licznie zebranych gości, doputacyję z Łodzi, Zgierza, Pabjanic i t. d. przyjmowała na dzień przed uroczystością deputacja tutejsza na stacyi. Wieczorem zebrano

się na ogólną kolację w klubie, gdzie przy serdecznym nastroju niejedna, stara, odnowiła się znajomość.

Następnego ranka dwie orkiestry, jedna przed hotelem Polskim, druga przed hotelem Paryskim zagrały gościom na dzień dobry. O godzinie 8-iej z rana zgromadzono się na placu obok prześlicznie udekorowanego budynku straży, z kąd gremijalnym pochodem udano się na Mszę św. do kościoła katolickiego, a ztamtąd do ewangelickiego.

Nawet ulewny deszcz, który przy wyjściu z kościoła towarzyszył powrotowi, nie był wstanie rozproszyć nieprzebitych a niezwykle karnych tłumów.

O godzinie 2-iej po południu zwołana alarmem rzesza strażacka ustawiła się w komplecie na placu ćwiczeń, z kąd urządzano pochód ulicami miasta, podczas którego gorąco się ujawniła sympatya mieszkańców dla tej tak pożytecznej instytucji.

Po powrocie na plac odbyły się ćwiczenia, przy których straż wykazała dowodnie, że praca prowodyrów nie poszła na marne, że przeciwnie, w całej pełni stanęła na wysokości swego szczytnego zadania; wszystkie oddziały wykazały sprawność i dokładność przynoszącą zaszczyt ich naczelnikom.

Ustawionym w kwadrat oddziałom wręczono potem żetony. Pierwszy przemówił do rzeszy strażackiej adwokat Jan Morsztynkiewicz, po nim komendant straży p. Oskar Fürstenwald w ciepłym przemówieniu dziękował podwładnym za ich długoletnie, pełne zaparcia i poświęcenia trudy niesione «Bogu, na chwałę, bliźniemu ku obronie.»

Dalej jeden z inicjatorów instytucji p. Moryc Piesch dziękował w gorących słowach komendantowi p. Fürstenwaldowi w imieniu zarządu i miasta, za jego wielkie zasługi, przy czem w darze od zarządu ofiarował, mu wspinały żeton, na którym jaśniała cyfra XXV z brylantów.

Dalej zwrócił się p. Piesch ze słowami podziękia do wicekomendanta p. Augusta Starka, oraz do sekretarza i członka cynnego p. Juliana Libermana, który zapałem i oddaniem się straży wielkie położył dla niej zasługi, i wręczył obu tym panom złote żetony; poczem przedstawiciel straży łódzkiej p. A. Zoner ofiarował w imieniu tej ostatniej, obok koleżeńskich życzeń, wspaniałe srebrny wieniec z odnośnym napisem; pan Swatek komendant straży zgierskiej ofiarował misternie haftowaną szarfę do chorągwi, a pan Krusze komendant straży pabjanińskiej złotą tablicę pamiątkową do umieszczenia na drzewcu chorągwi; straż brzezińska, piotrkowska i rawska złożyły swoje życzenia. W końcu, przy dźwiękach muzyki, brać strażacka udała się do ogrodu miejskiego, gdzie ugaszczana była pod gołem niebem; wieczorem zaś, przy iluminacji i fajerwerkach rozpoczęto tańce. O godzinie 6-iej zebrano się w klubie na wspólną ucztę.

Nazajutrz, o godzinie 9^{1/2} zgromadzili się przyjezdni goście w klubie, ażeby ztamtąd poyozami udać się na zwiedzenie naszych ciekawych «Modrych Wód», poczem spożywszy śniadanie, pod jaknajlepszym wrażeniem opuścili miasto, zachwyceni jego gościnnością.

Uroczystość ta zapisała się na długo w sercach mieszkańców Tomaszowa.

E. T. B.

Kronika Piotrkowska.

— W piątek, w wysoce uroczysty dzień 30 sierpnia (12 września), w prawosławnym soborze odprawione zostały dziękiżne modły. W tym dniu odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich innych wyznań.

— **O wypadkach częstochowskich** «War. Dniownik» zamieszcza, co następuje:

«Dnia 11-go b. m. w m. Częstochowie wynikiły uliczne nieporządki, wywołane okolicznościami następującymi: Dnia tego zrana, na Starym Targu, pomiędzy włościanką miejscową

a żydem-handlarzem przy kupnie owoców nastąpiła kłótnia, a następnie bójka, podczas której wspomnianą włościankę powalili na ziemię i pobili nadbiegłi żydzi. Policja bójkę powstrzymała i poszwankowaną włościankę umieszczono w szpitalu miejscowym. Wiadomość o tem zajęciu, w formie przesadzonej i przekręconej, obiegła wkrótce dzielnicę miasta, zamieszkaną przez ludność roboczą i o godzinie 12 w południe tłum, złożony przeważnie z rzemieślników i powracających od zajęć robotników fabrycznych, w różnych punktach miasta zaczął rozbijać i niszczyć sklepy i domy żydowskie, dopuszczając się w kilku wypadkach nawet rabunku. Środki policyjne, przedsięwzięte ku stłumieniu nieporządków, okazały się niewystarczającymi i do pomocy wezwano niewielkie oddziały, pozostałe w mieście, wojska załogi częstochowskiej, która wyszła na manewry. Jeden z takich oddziałów, liczący 30 szeregowców, który zastał około godz. 8-iej wieczorem tłum przy rabowaniu sklepu z towarami korzennymi, przyjęto krzykami i wymysłami. Na wezwanie rozejścia się, tłum wywołujący nieporządki, dochodzący do 500 ludzi, stawiał opór i zaczął rzucać na żołnierzy kamieniami i odłamkami cegły. Wobec tego, naczelnik oddziału po stosownem uprzedzeniu, zmuszony był użyć broni palnej, przy czem wystrzałem zabito 2 ludzi i 6 raniono.

Do godz. 10-iej wieczorem tegoż dnia, nieporządki ostatecznie powstrzymano i więcej się nie wznowiły.»

— **Jarmark na konie** i inwentarz, który rozpoczął się w ubiegły poniedziałek, trwał faktycznie dni 4 i budził niemałe zainteresowanie, nietyle znaczną ilość dostawionych nań koni i bydła, ile ich doбором. Koni, zwłaszcza bardzo pięknych, było bardzo dużo, zapewne z powodu mającej się odbyć podczas jarmarku ich wystawy, premijowania i remontu. O remoncie powiemy w przyszłym tygodniu; protokół premijowanych koni podajemy poniżej w artykule oddzielnym; co się zaś tyczy prywatnych transakcyj kupna-sprzedaży dopełnianych na jarmaku, to na 347 krów — sprzedano około 70, a na 400 koni (wraz z wjazdowymi), sprzedano około 100. Stajni reprezentowanych na jarmaku nie wymieniamy, bo takowe czytelnik znajdzie w liście hodowców, których konie zostały premijowane.

Oprócz koni i bydła, zwróciła naszą uwagę w dziale maszyn rolnych głównie firma «Joel i Raymond» z Piotrkowa, — a w dziale koszykarskich, galanterijnych, prawdziwie pięknych wyrobów — istny popis urządziło tutejsze żydowskie Tow. Dobroczynności.

— **Z zakupu koni do remontu**, dnia 19 b. m. dopełnionym w Piotrkowie przez komisję wojskową remontową pod prezydencją Jenerał-Majora barona v. Sztempla, zdamy sprawę w następnym numerze «Tygodnia».

— **Kradzież.** Przybyły do Piotrkowa z komisją remontową, Jenerał-Major baron v. Sztempel, zamieszkawszy w hotelu Litewskim, padł ofiarą dość znacznej kradzieży w nocy z dnia 18 na 19 b. m. Niewiadomi złoczyńcy zagrabili mu gotówką rb. 515 i złoty zegarek. Śledztwo w toku.

— **Spis koni** przez komisję wojskową będzie miał miejsce w roku bieżącym d. 1 października, według nowego stylu; odbywać się zaś będzie w Piotrkowie na placu jarmarczonym, przy alei «Aleksandryjskiej». Na termin powyższy wszyscy właściciele koni obowiązani są dostawić swe konie nieodwołalnie. Te z koni, które mieszczą się od dawniejszego czasu na liście poprzednio już zakwalifikowanych do służby wojskowej, powinny być dostawione na punkt zborny razem z kwalifikacyjnymi ich kartami. Właściciele koni, za niedostawienie swych koni na oznaczony termin i na wskazane wyżej miejsce, podlegną surowej karze, stosownie do § 51 «Przepisów czasowych».

— **Ze Stowarzyszenia Rolniczego.** Zgodnie z § 33 Ustawy, odbędzie się d. 9 paź-

dziennika r. b. Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej, w gmachu Towarz. Kredytowego Ziemińskiego w Piotrkowie, rano o godz. 11-ej.

Porządek dzienny: 1) przeczytanie protokołu przeszłego zebrania; 2) przedstawienie ogólnemu zebraniu kwestyi upoważnienia zarządu do podniesienia 5,000 rub. przyznanych przez Tow. Warszawskie, jako też 3) upoważnienie zarządu do kupna nieruchomości, a nadto na mocy § 43 Ustawy Stowarz.: 1) wniosek p. Wzdulskiego o organizacyi pojedynczych sekcji Stowarzyszenia; 2) Del Campo Scipio «O regulaminie zebrań i obrad»; 2) relacyja p. Ign. Wilskiego z wycieczki agronomicznej do Czech; 4) wnioski członków.

O możliwie najliczniejszy współdziałal uprasza
Zarząd.

— **Na szwalnię** odbyło się w ubiegłą sobotę w sali Tow. Dobr. przedstawienie amatorskie, w którym przyjęły udział najmłodsze i z małym wyjątkiem nieznanne w tym kierunku siły. Przedstawienie udało się wybornie i wykazało parę wybitnych talentów. «Wieczna bajka», dramacik z życia robotniczego, szczerze zainteresował nas inteligentną grą amatorów i prawdą życiową, z jaką swe role oddali. Drobiazg Swiderskiego «Dzieciaki» został również wybornie odegrany; werwa i uwydatnienie komicznych sytuacji przez obu amatorów, oraz pełna finezyi i wdzięku gra młodzieńczej amatorki w roli Lini, zostały nagrodzone łucznymi oklaskami. Artystycznie odegrany «Krakowiak» Paderewskiego, «Bal maskowy» Verdi, oraz pięknie wypowiedziane utwory Kopnickiej, Tetmajera i Grudzińskiego uzupełniły sobotnie przedstawienie. Podnieść należy dobrą wolę szanownych amatorów, z których większość w ciągu kilku dni zaledwie przygotowała się do wystąpienia, oraz gorliwość szanownych pań komitetu szwalni, które tę dobrą wolę na rzecz sympatycznej instytucji wyzyskać potrafiły.

W teatrze przyjęły udział panny: Janina Ludwikiewiczówna, Maryja Malangiewiczówna i Stanisława Rudnicka; oraz panowie T. Dobrzański, Wł. Malangiewicz, W. Popowski i K. Rudnicki. W dziale koncertowym wystąpiła jako pianistka panna Wanda Trzciska, oraz jako deklamator p. J. Wawer. Sprzedaż programów i biletów zajęły się łaskawie pani Cedrowska z córką Wandą i pani Wnorowska z panną Janiną Krauzówną.

— **Podziękowanie.** Szanownemu gronu amatorów, paniom sprzedającym programy, oraz wszystkim, którzy tak chętnie przyczynili się do powodzenia przedstawienia amatorskiego na rzecz «Szwalni», składa serdeczne podziękowanie w imieniu komitetu.

Przewodnicząca: *Z. Stawiska.*

— **Dla panien.** Do ochrony № 1 uczęszcza przeszło 100 dzieci. Opiekę nad niemi pełni jedna ochraniarka. Jakże pożądanym by było, by jej ktoś zechciał dopomóc i bodaj godzinie dziennie zająć się dziećmi, ucząc je robót, śpiewu lub opowiadając im bajki. Dałoby to sposobność naszym pannom przyjrzenia się zblizka biedzie.

— **Samobójstwo ucznia.** Przyczyną samobójstwa ucznia klasy 6-ej gimnazjum piotrkowskiego Małejewskiego, jak donosi «Warsz. Dniew.», była... zawiędzona miłość dla córki fabrykanta S. w Grodnie, która niedawno zaręczyła się z innym.

— **Brak oświetlenia.** Często dochodzą nas skargi na zbyt późne zapalanie, zbyt wczesne gaszenie, lub kompletne niezapalanie niektórych latarni miejskich gazowych. Obecnie otrzymujemy doniesienie, że w dniu 11 b. m., pomiędzy godziną 3 a 4 w nocy, pogaszone były wszystkie co do jednej latarnie pomiędzy starym rynkiem i pocztą. Świadczą o tem dwaj poważni nasi czytelnicy, z których jeden wśród panujących nocnych ciemności, upadł iomal nie pokaleczając się, powracając o tej porze z zapóźnionej wizyty do domu.

— **Drukarnia „Tygodnia”** mieszcząca się w domu p. Soczołowskiego, obok hotelu Wileń-

skiego, została w ostatnich dniach znacznie powiększoną, przez przynajęcie pierwszego piętra, połączenie go z parterem odpowiednimi wewnętrznymi schodami, zbudowanie komunikacyjnej windy i dokupno nowej, najnowszej konstrukcyi maszyny pospiesznej drukarskiej.

— **Przed cerkwią** i należącym do niej placem ułożono w tych dniach szeroki chodnik, który, w połączeniu z dawniej już ułożonymi takimiż chodnikami po obu końcach cerkiewnego placu, tworzy nieprzerwaną linię przez całą ulicę i urywa się dopiero na jej końcach: przed ogrodem kolejowym i domami Bergemana i Wojciechowskiego, a z drugiego końca przed domem SS-rów Kozerskiego. A szkoda, bo wogóle nic tak nie zmienia na lepsze wyglądu całego naszego miasta, jak przeróbka od lat paru dawnych, wązkich chodników asfaltowych, na szerokie, układane z kostkowego piaskowca.

— **Połocki, 28 pułk** piechoty, konsystujący stale w Piotrkowie, powrócił przed tygodniem z manewrów letnich na zimowe leże do miasta.

— **Pożar w Meszczach.** W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 2-ej nad Piotrkowem zajaśniała łuna, która jednak w niepełną godzinę zniknęła. Jak się okazało, była ona spowodowana pożarem w położonej pod Piotrkowem wsi Meszcze. Ogień ukazał się najpierw na stodole Zommerfeldów, z kąd w krótkim przeciągu czasu, wskutek silnego wiatru po kolei przenosił się na zabudowania: Waszyńskich, Gotfryda, Chejta, Cherfurta, Rutkego, które też doszczętnie spłonęły. Ogółem pożar zniszczył zaasekurowanych nieruchomości na rb. 5,550, niezaasekurowanych zaś na 11,360 rub. Prócz tego spaliło się 5 koni, 11 sztuk bydła rogatego, 13 nierogacizny i 5 owiec. Nie dość na tem w płomieniach znalazł śmierć 25-letni służący Cherfurta, ewangelik Szule. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **We wsi Góscinnej** w pow. piotrkowskim d. 14 b. m. o godz. 8-ej wieczorem spłonęły zabudowania i stodoła Więcka i Liwińskiego zaasekurowane na 150 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **W Tomawie,** wsi pow. piotrkowskiego, o godz. 3^{1/2} po południu d. 15 b. m. wybuchnął pożar z podpalenia w zabudowaniach M. Wędzonki, spłonął dom, obora i stodoła; w stodole znajdowało się zboża na 150 rub. Prócz tego spaliło się ruchomości na ogólną sumę 150 rb. Uratowano jedynie 1/2 sążnia drzewa opałowego. O podpalenie posądzona jest żona Wędzonki—waryjatka.

— **Pożar.** We wsi Rzaśnia w pow. radomskim, spłonęła wiejska chałupa, wraz z zabudowaniami. Jedna z wieśniaczek, przywalona i poparzona płonąca strzechą, w parę godzin zmarła.

— **Pożar.** W zeszłym miesiącu powstał pożar z niewiadomej przyczyny we wsi Dęby gm. Dąbrowy Rusieckie, który pochłoniął 5-iu gospodarzom wszystkie zabudowania wraz z całkowitym sprzętem.

— **Banda koniokradów.** Ostrzegamy właścicieli ziemskich gub. piotrkowskiej i kaliskiej o sformowaniu się w ostatnich czasach bandy koniokradów, która rozpoczęła swe operacyje w powiatach łaskim i sieradzkim. W przeciągu jednego miesiąca sierpnia, banda ta dokonała kradzieży w następujących majątkach: W Złoczewie majątku p. Kobierzyckiego 3 konie; w Działkowicach u p. Hałaczkiwicz 4 konie; w Kozubach p. Ratajewskiego 2 konie; w Beleniu p. Stokowskiego 2 konie; w Wierchlasie p. Skarzyńskiego 2 konie i w wielu innych. We wszystkich wypadkach kradzieży posyłana pogoń za śladem, gubiła ślad w Pajęczynie, miasteczku powiatu noworadomskiego, lub też pod Pajęcznem. Żadnej kradzieży nie wykryto.

— **Balon.** W końcu przeszłego tygodnia ukazał się nad wsią Domiechowice w powiecie piotrkowskim jakiś balon, który następnie, kra-

żąc po nad lasami dóbr Kluki, opuścił linię nad wsią Faustynów w pow. łaskim; poczem jednak zabrawszy ją nazad, wzniósł się nieco wyżej i poszybował w stronę południową.

— **Zjednoczenie szewców.** Kilkudziesięciu majstrów szewckich w Częstochowie zjednoczy się wkrótce na mocy aktu rejentalnego dla utworzenia wspólnego sklepu. Sklep ma być zapatrzonej w towary niezbędne dla kunsztu szewckiego (materiały i narzędzia szewckie) i obuwi rozmaitych gatunków, przez tychże majstrów wyrabiane, od najbardziej eleganckiego do najprostszego.

— **Szkoła górnicza.** «Praw. Wiestn.» ogłasza rozporządzenie o powiększeniu etatów szkoły górniczej w Dąbrowie. Ogółem, etat szkoły dąbrowskiej, od r. 1903 powiększony będzie o 9580 rub. niezależnie od 1070 rub. na zapomogi dla uczniów niezamożnych. Na urządzenie internatu jednorazowo wyznaczono 6,314 rub.

— **Bilans Towarzystwa huty żelaznej Puszkina.** Towarzystwo huty żelaznej Puszkina (w Sielcach pod Sosnowicami) przy kapitale akcyjnym 750,000 rub., przyniosło w 1901 r. 39,604 rub. czystego zysku, a włącznie z zyskiem, pozostałym z roku poprzedzającego, 56 843 rub. Zysk postanowiono rozdzielić w sposób następujący: 1,980 rub. na powiększeniu kapitału zapasowego (kapitał ten wynosi 38,262 rub.), 29 798 rub. na powiększenie kapitału amortyzacyjnego (kapitał ten wyniesie 142,170 rub.), 150 000 rub. na dywidendę od akcji (2%); pozostałe 13 075 rub. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego.

— **W Zawierciu** została zatwierdzoną przez odpowiednie władze rejentura. Dotąd jeżdżono do Żarek dla dopełnienia czynności rejentalnych. Drugą nowiną jest ta, że z początkiem 1903 r. ma stale u nas mieszkać sędzia śledczy, do którego dotąd jeździło się do Częstochowy.

— **O szkołach początkowych w Zawierciu** korespondent «Kur. Sosn.» pisze co następuje: Jak prawie wszędzie, tak i u nas w Zawierciu, z początkiem roku szkolnego we wszystkich szkołkach brak miejsca, chociaż dzieci, chcących korzystać z nauki, jest bardzo dużo, i tak: Szkoła fabryki Towarzystwa Akcyjnego «Zawiercie», pomimo, że urządziła filiję szkoły w domu Mincha, pod którą zajęto duże cztery sale, prawie połowy dzieci pracowników fabrycznych nie przyjęła, z powodu braku pomieszczenia. Normalnie liczy się na jedną salę 50 dzieci, wpakowano po 60 dzieciaków do jednej sali, jednak bardzo dużo musiało odejść z placem do domu; Towarzystwo Akcyjne nosiło się z zamiarem wybudowania gmachu specjalnie dla szkoły, lecz, z powodu zastój fabryczny, zamiaru swego w czyn nie wprowadziło i kwestyja budowania szkoły poszła w odłogę. Szkoła Towarzystwa Akcyjnego «Szklarnia» również ma bardzo szczupłe pomieszczenie i dzieci mieszczą się jak śledzie w beczce; myślano coś i o tem, lecz wszystko zostało po dawnemu. Jedna tylko szkoła tak zwana «Kolejowa», ma duże i obszerne pomieszczenie, lecz i tu, jak wszędzie, jest «ale», albowiem Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej wziął na oszczędność i rozstał do utrzymujących cyrkularz, że norma dzieci pracowników kolejowych nie może być większą nad 50 i to połowę, to jest 1 rb. 50 k. na miesiąc; płaci kolej, a drugą połowę rodzice dzieciaków jeżeli weźmiemy biednego zwrotniczego lub droźnika, pobierającego miesięcznie 15 rubli pensyi, i jeżeli on będzie posyłał do szkoły dwoje lub troje dzieci, to pytanie z czego on się wyżywi ze swoją rodziną? Dawniej kolej płaciła 3 rb. miesięcznie od dziecka i żadnego ograniczenia co do ilości dzieci nie było.

— **Zapasy węgla** na sezon zimowy są przygotowane dość duże, lecz pomimo zbliżenia się chwili zawarcia kontraktów na dostawę węgla w zimie, tranzakcyje są nadspodziewanie ospałe i nie ma widoków, by się poprawiły. Obecnie można dostać węgiel zupełnie dobry po

45—48 kopiejek korzee loco wagon kopalnia. Górniery w kopalniach pracują po 3/4 dnia, z tego względu, że właściciele kopalń obawiają się nadprodukcji.

— **Zgierz.** Ministeryjum spraw wewnętrznych upoważniło magistrat miasta Zgierza do wypłacania z funduszy miejskich 900 rubli rocznie, zamiast dotychczasowych 200 rb. na utrzymanie nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich.

— **Z kolei fabryczno-łódzkiej.** Nowobudująca się kolej obwodowa łódzka ma być stanowczo oddana do użytku publicznego z dniem 1 kwietnia roku przyszłego. Wobec tego, zarząd kolei fabryczno-łódzkiej, który będzie jednocześnie i zarządem kolei obwodowej, przystąpił do ułożenia ogólnego dla obu kolei budżetu na rok 1903, na czas od 1 kwietnia do 31 grudnia, czyli 9 miesięcy.

— **Kasa kolei łódzkiej** sprzedaje rocznie biletów: do Warszawy 160,000, do Granicy 64,000, do Skarżyska 59,000. W roku 1900 wyjechało z Łodzi koleją 283,000 osób, a przyjechało 279,000. Nie powróciło zatem 4,000 osób.

— **W Łódzkim przytułku** starców i kalek znajduje się osób 241, w tem mężczyzn: prawosławnych 3, katolików 53, ewangelików 42, czyli 98 mężczyzn; kobiet: katoliczek 89, ewangeliczek 54, czyli razem 143.

— **Rozszerzenie fabryki.** Obecnie w zakładach fabrycznych L. Geyjera, jak donosi «Rozwój», pracują na dwie zmiany, t. j. dniem i nocą. Ażeby więc skasować taki niewygodny system pracy, Towarzystwo akcyjne tych zakładów postanowiło rozszerzyć istniejące przy ul. Piotrkowskiej № 642 (hypot.) zakłady (przędzalnię i tkalnię) przez dobudowanie podłużnego gmachu parterowego w kształcie *shed'u*, który ułatwi pomieszczenie kilkuset robotników przy warsztatach tkackich i wrzecionach przędzalniczych.

— **«E. Haebler i S-ka.»** Dnia 21 października w Brukselli odbędzie się ogólne zgromadzenie akcjonariuszy Tow. przemysłowego i handlowego, dawniej E. Haebler i spółka w Łodzi.

— **Rachunek** z przedstawienia amatorskiego w dniu 13 b. m., w sali Towarz. Dobroczynności dla chrześcijan na korzyść pracowni bezpłatnej odzieży dla biednych.

DOCHÓD:

Za bilety otrzymano	rb. 101 k. 80
Za programy	rb. 22 k. 70
Z bufetu	rb. 6 k. 30
	rb. 130 k. 80

WYDATKI:

Podatek od biletów	rb. 2 k. —
Druk afiszów i programów	rb. 7 k. 43
Bilety wejścia, wynajem fortepianu, różne przybory i usługa	rb. 35 k. 60
	rb. 45 k. 03

PORÓWNIANIE:

Dochód	rb. 130 k. 80
Wydatki	rb. 45 k. 03

Pozostało na czysto rb. 85 k. 77, które wniesiono do kasy Tow. Dobroc. pod № 541, na rzecz pracowni odzieży.

Szanownemu gronu amatorskiemu Rada Tow. Dobr. składa uprzejme podziękowanie.

PROTOKÓŁ

z Wystawy Koni wierzchowych w Piotrkowie dnia 5 (18) Września 1902 r.

Prezjdujący Adam Michalski. Członkowie-sędziowie: Zygmunt Pionczyński, Michał Rogowski, Hilary Bronikowski i Antoni Swinarski.

Obejrzano ogółem koni 62, a mianowicie: klaczy 3-letnich 17; 4-letnich 13; 5-letnich 10 i 6-letnich 1; ogierów 12, roczniaków 9.

Nagrodzono:

Michał Rogowski za og. kaszt. «Krakus» lat 4 po og. Delaville rasy normandzkiej z kl. Kalina rasy trakeńskiej, 75 rubli i medal srebrny od Gł. Zarz. St. Rz.; Stanisław Lazarew za kl. gn. «Dumka» lat 3 po og. Mirza z kl. «Arabka», rasy arabskiej, 50 rubli i medal srebrny od Gł. Zarz. St. Rz. i 85 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polsk.; Czesław Błock za kl. c. szpakowatą, lat 5, arabo-trakeńskiej rasy, 40 rubli i medal brązowy od Gł. Zarz. St. Rz.; Edward Kłosowski za kl. sk.-gn. «Karina» lat 5 po og. Matador z kl. Bomba, 1/2 krwi angielskiej, 30 rubli i medal brązowy od Gł. Zarz. St. Rz.; Stanisław Malewski za og. kaszt. «Wiślak» lat 3 po og. The-Bautherer z kl.

Wisła, 40 rubli i medal brązowy od Gł. Zarz. St. Rz.; Władysław Sztukowski za kl. sk.-gn. «Oleńka» lat 3 po og. Tankred z kl. Konienda 25 rubli i list pochwalny od Gł. Zarz. St. Rz.; Edmund Zbrzeziński za kl. sk.-gn. lat 4 rasy trakeńskiej, 40 rubli i list pochwalny od Gł. Zarz. St. Rz.; Hilary Bronikowski za kl. sk.-gn. «Walerka» lat 5 po og. Ulan, z kl. pół krwi angielskiej list pochwalny od Gł. Zarz. St. Rz. i 40 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Kr. Pol.; Szczepny Strzelecki za kl. gn. «Ułanka» lat 5 po og. Ulan z kl. rasy krajowej, 40 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Pułkownik gwardyi Karol Boggowoldt za trzy roczne źrebietka 1/2 krwi po Tankredzie Stada Janowskiego, w typie wierzchowym, za dobre wychowanie 75 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Hilary Bronikowski za kl. kaszt. «Płotka» 1 roczną, pół krwi angielskiej 25 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Kr. Pol.; Ksiądz Felicjan Jaroszewski za kl. gn. «Cyganka» 1 roczną, pół krwi angielskiej, 15 rub. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Kr. Pol.; Maryjan Strzelecki za og. deresz. 1-rocznego, pół krwi angielskiej, 15 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Kr. Pol.; Ryszard Turbojski za kl. sk.-gn. lat 3 po og. Czarodziej z kl. anglo-arabskiej rasy, 20 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. Pol.; Henryk Morawski za kl. gn. lat 3 po og. Clairmont z kl. po og. Bon-Bon, 20 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. Pol.; Ryszard Turbojski za kl. sk.-gn. lat 4 «Carina» po og. Czarodziej, pół krwi angielskiej, 15 rubli od C. Tow. W. K. w Kr. Pol.; Adam Chrzaniowski za kl. gn. «Eufemija» lat 4 po og. Popageno z kl. Estelka Gerster pół krwi angielskiej, 15 rub. od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Pol.; Wacław Arkuśzewski za kl. sk.-gn. «Alma II» lat 5 po og. Buccaner II z kl. Alma I, pół krwi angielskiej, 20 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. P.; Kazimiera Zaremba z Pytowic za kl. gn. 5-letni, pół krwi angielskiej, 20 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. P.; Maksymilian Netzel za kl. gn. lat 5, pół krwi angielskiej, 20 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. P. i list pochwalny od Gł. Zarz. St. Rz.; Marjan Strzelecki za kl. gn. lat 5, pół krwi angielskiej, 20 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. P.; Jan Koźmiński za og. gn. lat 3, po og. Paszal z kl. pół krwi angielskiej, 30 rubli od Ces. Tow. Wyśc. Kon. w Król. Polskiem; Ryszard Turbojski za og. karego lat 3 po og. Czarodziej, pół krwi angielskiej, 25 rubli od Ces. Tow. W. K. w Kr. Pol.

Ogółem wydano nagród na sumę 800 rubli, a mianowicie: od Głównego Zarządu Stad. Rządowych 300 rubli; od Cesarskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem 500 rb. Oprócz tego, rozdano 2 medale srebrne; 3 brązowe i 4 listy pochwalne od Gł. Zarz. Stad. Rządowych.

Piotrków 5/18 Września 1902 r.

W dopisku do powyższej kopii oryginalnego protokołu z wystawy koni, redakcyjja «Tygodnia» nie może nie zaznaczyć od siebie tego faktu, że, jakkolwiek konie Prezesa sekcji hodowli p. Adama Michalskiego, juri zakwalifikowało na nagród, sz. prezes zrzekł się takowych bezwzględnie na rzecz pozostałych wystawców.

Za trumną Siemiradzkiego.

(w takt dzwonów pogrzebowych).

Powiały fale ludzkiego życia
Straszną powiały!
I z pośród żywych, drogą ofiarę
Ziemi zabrały.
Wzięły zamłodo! Wzięły zawcześniej
Swoim i sztuce!
Daj odpoczynek Mu wieczny, Panie!
Aeterno luce!
Żegnaj nam Mistrzu! Żegnaj na ziemi,
Idź w chwałę Bożą!
Tu tylko szczątki cieleśne Twoje
Do grobu złożą;
Duch Twój dla świata nazawsze będzie
Wielkim i żywym.
O bądź tam, Duchu, w tym życiu drugim
Wiecznie szczęśliwym!
Nie fałsz, nie próżność—na trumnę Twoją
Wieniec pokładaj,
Ale serdeczne lzy Tych współziomków
W te kwiaty padaj.
Przejdzie jak marny opar padolów
Ciasna krytyka,
Którą znosiłeś, jak Ci przystało,
Z dumą stoika.
Ty, Mistrz z natchnienia przeczystych źródeł,
Mistrz «z łaski Bożej»;
Przyszłość, bez wahań—wieniec laurowy
Na skroń Twą włoży.
Któż kiedy żywiej, któż kiedy lepiej
Wskrzesał świat zmarły?....
Czegóż od Ciebie chciały te krytyk
Powszednie karły?
Chcieli, byś zamknął źródło rodzime
Natchnień i myśli
I niewolniczo tworzył, co poziom
Ich—Tobie skreśli!..

Twemi farbami, Twemi pędzlami
Czarodziejskiemi
Wstał starożytny świat w całej prawdzie
Z czyny swojemi;
Wskrzesał kształty, po wszystkie wieki,
Grecyi, wielbione—
I olimpijski spokój ich duszy,
Piękna koronę.
A owi chcieli byś napiętnował
Boskie te czoła
Tym szpetnym spazmem, którym dziś piękno
O pomstę woła!

O! dzięki Tobie. O! bądź Ci chwała
Wśród czarodziejów
Których zakłębieniem powstały ludy
Zamierzchłych dziejów,
Święcąc to prawo cudowne bytu:
Że nic nie ginie,
Co raz pod słońcem prawdą i pięknem
W życiu zasłynie!
O cześć Ci Mistrzu! O cześć Ci Synu
Ojczyźnej niwy!
Niechaj Ci światło wieczyste świeci,
Jak nimb prawdziwy.

Nietylko duchem—Tyś wielki sercem:
Żyłś dobrocią
I ukochałś ziemię naszą
Strzechę sierocą...
Nietylko chlubę—nietylko laur
Na grób Ci kładziem
Lecz tę pół naszych brzozę płaczącą
W pamięć zasadzim...
Tę brzozę białą, co jak dziewica
Tęskni i wzdycha
Lekkich swych liści łagodnym szumem,
Smętna i cicha.
O jakżeś wczesniej poszedł, niestety!
Za mroczne groby...
O! dzwonić dzwony i piejcie pienia
W ton tej załoby.
Powiały życia ziemskiego fale
Smutno powiały
I piękna Grecyi przejasny Genijusz
Z wśród nas zabrały!

Warszawa, d. 27/8 1902 r.

Marja Prądyńska.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Imiennym Najwyższym Ukazem z d. 1 (14) sierpnia, zarządzającemu Sandomierską rzymsko-katolicką dyjecezyją, kanonikowi katedralnemu ks. Stanisławowi Zdzitowieckiemu, rozkazano być Biskupem Kujawsko-Kaliskiej rz. katolickiej dyjecezyi.—

— Kancelista Będzińskiego urzędu powiatowego Józef Majcherczyk, mianowany został pomocnikiem referenta tegoż powiatu.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Morskie Oko** perła Tatr naszych pozostała własnością naszą! Sąd rozjemczy przyznał Galicyi bezsporne posiadanie tak samego Morskiego Oka jak i Czarnego Stawu i przylegających do nich skał.

— **Zapomogi na wpisy.** Komitet kasy pożytkowo-oszczędnościowej rolników i ogrodników w Warszawie zawiadamia nas, że w bieżącym półroczu szkolnym kasa postanowiła trzymać swym członkom udzielić zapomóg na opłacenie wpisowego za kształcenie dziecka, (w którymkolwiek z zakładów naukowych). Do zapomóg tych, każda po rb. 25, pierwszeństwo będą mieli członkowie, zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście. Podania o rzeczonych zapomogi od swych członków kasa będzie przyjmowała do d. 2 października r. b.

— **W Nałęczowie.**—Jak pisze «Gaz. Lub.»—odbył się odczyt literata-publicysty warszawskiego p. Kazimierza Korwin-Piotrowskiego «O najogólniejszych ideałach życiowych według poglądów Bolesława Prusa», który obudził wśród nas żywe zaciekawienie.

«Odczyt pod każdym względem powiódł się znakomicie. Treść opracowana gruntownie i sumiennie, a wyłożona nader jasno i przystępnie, świadczy, że szan. prelegent jest wytrawnym popularyzatorem. A nielada to sztuka w ciasnych ramach jednogodzinnej pogawędki

streścić tak obszerny i poważny etyczno-społeczny traktat, jaki Prus na trzystukilkudziesięciu stronicach swego dzieła wyłożył; nie mniej, świetnym i barwnym było samo wygłoszenie odczytu; zresztą p. Korwin-Piotrowski nie od dziś znanym jest z prawdziwego talentu krasomówczego i słusznie też w Warszawie zważo «mówcą z Bożej łaski».

Szan. prelegent postawił sobie za zadanie przyczynić się do spopularyzowania pracy Prusa «o ideałach życiowych». «Bo najznakomitsza to z prac Prusa—głosi nam z katedry «p. Korwin-Piotrowski—praca ta to synteza «publicystycznej jego działalności, z przedziwną «jasnością wyłożony i obszernie umotywowany «cały systemat etyczno-społeczny. A nie wiem, «jak dla kogo, lecz dla mnie Prus wielkim jest. «nie jako autor jakiejś tam «Lalki», czy «Faraona», lub choćby nawet tyle głośniejszą «Placówką», nie jako dowcipny kronikarz «Kuryjera Codziennego», lecz—jako myśliciel-socjolog, nasz polski, narodowy, nam często gęsto «to prawdę, częściej gorzką, niż słodką, śmiało «mówiący w oczy. Tych to prawd właśnie i «wskazówek szereg cały usystematyzował się «i skropił w tej najnowszej pracy jego «o ideałach życiowych». Książka ta pojawiła się lat «parę temu i... przeszła nieppstrzeżenie. Prasa «nasza poświęciła jej zaledwie kilkunasto lub «kilkudziesięcio-wierszowe wzmianki. Z oficyn «księgarskich rozebródzi się względnie bardzo «wolno! A jednak zdaniem mojem, książka ta «w każdym domu polskim znaleźć się winna. «Nie tylko bowiem warszawska «Chimera» woła «laurowo i ciemno!» Jako zaś pochodnia wśród «ciemności, tak systemat etyczno-społecznych «poglądów Prusa dla nas, Polaków, zwłaszcza «na przełomie dwóch stuleci, bardzo być może «na czasie. Postanowiłem tedy, w miarę «sił mych i środków i przyczynić się do jak «najszerzego rozpowszechnienia tej pracy Prusa. I pragnę być, nie powiem apostołem nauki jego,—byłoby to zbyt pretensjonalnem «—lecz po prostu kolporterem, komiwojażerem «tej jego książki. A szczęśliwym zaiste się «nazwę, gdy podając jej wam tu kwintesencję, «choć kilka lub kilkanaście osób z tyle licznego grona słuchaczy zachęcić zdołam do bliższego, gruntowniejszego, zwłaszcza zaś bezpośrodkowego zaznajomienia się z tą, tyle że «wszech miar, znakomitą pracą polskiego myśliciela.»

Przytoczony ustęp przemówienia szan. prelegenta wymownie określa nam cel odczytu. Nie wątpimy, że cel ten osiągnięty zostanie i że niejednego ze słuchaczy zachęci do bliższego zapoznania się z dziełem Prusa. Prelegenta przyjmowano owacyjnie.

Całkowity dochód z odczytu prelegent ofiarował na rzecz kościoła w Nałęczowie.

W Ozorkowie. Towarzystwo akcyjne. Schlösserowskiej przedzalni i tkalni bawełny w r. z. 6-m eksploatacyjnym, poniosło straty rub. 30,485.95, przy dochodach w sumie rub. 2,767,370.—Bilans wykazuje po stronie czynnej: Gotówizna w kasie i bankach rub. 63,485, portfel weksli 11,701, dłużnicy 242,365, nieruchomości 61,199, ruchomości 41,243, maszyny 843,996, budowle fabryczne 516,286, zapasy surowych materiałów i wyrobów 833,763, oświetlenie i rzemienie 48,388, wydatki przy emisji obligacji i różnica kursu rub. 68,393.—Po stronie biernej: Kapitał akcyjny 1 milion rub., obligacyjny 500,000, fundusz zapasowy

10,523, amortyzacyjny 279,449, fundusze akcyjno-aryuszów 387,484, należność bankom 245,614, dostawcom 186,481, akcepty 151,780.

Dla dróg żelaznych. Na rok 1903 przewidziana jest—jak donosi «Kur. Sosn.»—następująca ilość zamówień dla skarbowych dróg żelaznych w państwie Rosyjskiem: Szyn kolejowych 19,000,000 pudów, wagonów towarowych i osobowych 22,000 sztuk, lokomotyw 2,000 sztuk,

5 herbaciarni istniejących w powiecie płockim przynoszą straty w ogólnej sumie przeszło 2,000 rb. rocznie.

Nominacja. Na posadę naczelnika ruchu na łódzkim dystansie kolei kaliskiej mianowany został p. Strzelecki.

Protest przeciw postępowaniu rządu pruskiego wobec polskich dzieci szkolnych podpisało—jak donoszą gazety—120,000 osób w miastach, osadach i wsiach włoskich.

Od administracji.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Wiadomości ogólne.

Podpisy na wekslach. Czytamy w «Warszawskim Dzienniku»

W Królestwie Polskiem ustalił się zwyczaj podpisywania się na wekslach nie całym imieniem (przed nazwiskiem), lecz tylko początkową jego literą. Zwyczaj ten przeczy obowiązującemu w kraju prawu (art. 257 i 266 ust. post. cyw. i art. 110, 188 kod. handl.), wymagającemu, aby podpis wystawcy weksłu uczyniony był pełnym imieniem i nazwiskiem. Instytucyje sądowe na podstawie powyższych artykułów prawa odmawiają zasądzenia akcyi przeciwko tym dłużnikom, których imion wierzyciel wskazać nie może. Tymczasem wskazanie imienia wystawcy, który dopuścił swój weksel do egzekucyi, bardzo często bywa nader trudnem i nieraz wszelkie starania w tym kierunku pozostają bez rezultatu. W takich razach posiadacze weksli zmuszeni są zaniechać akcyi i ponieść straty. Ze względu na to warszawski kantor banku państwa zamierza postępować z wielką ostrożnością przy dyskutowaniu weksli niepełnymi podpisami wystawców i żyrantów weksli.

«Gazeta sądowa», powtarzając powyższe rozumowanie za «Dzien. Warsz.», dodaje co następuje.

Jeśli niewątpliwie zachodzi trudność przy egzekucyjach z weksli, podpisanych nie pełnym imieniem, to z drugiej strony trudno powiedzieć, aby kodeks handlowy wymagał całkowitego wyszczególnienia imion podpisanych na wekslu. Wszak tak rozpowszechnione w handlu wszelkiego rodzaju firmy uniemożliwiają wykonanie wymienionego żądania. Trudno aby np. Bracia Jełowiccy podpisali się Henryk i Aleks. Jełowiccy. Byłoby to istotną zmianą wystawcy, nie pożądaną przy obiegu weksli.»

Skup weksli przez adwokatów zabroniony został świeżo wyrokiem senatu w sprawie Szwarcwassera. Opierając się na tem orzeczeniu senatu, adwokaci łódzcy przysięgli opracowali projekt przepisów, mających na celu ukrócenie nadużyć praktykowanych przez doradców prywatnych, którzy nabywają za psie pieniądze pretensyje osób trzecich, egzekwując, następnie całkowitą należność.

LISTY OD REDAKCYI.

Panu K. K. w Wincentowie. Dziękując za pamięć, prosimy serdecznie o dalsze współpracownictwo!

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 13 (26) września w m. Piotrkowie przy ul. Nabrzeżnej w domu Lipskiego, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych od sumy 113 rb.

12 (25) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w Bolutach, Nowych, pod № policyjnym 38, hipot. 102-a, od sumy 1000 rb., 2) w majątku Chojny w pow. Łódzkim pod № 116/22 od sumy 1500 rb.

25 września (8 października) w urzędzie gminy Gospodarz w pow. Łódzkim, na 6 letnią dzierżawę 16 mórg, 220 przętów ziemi, należące do osady Rzgów, od sumy rocznej 140 rb. in plus.

21 września (4 listopada) tamże, na 6 letnią dzierżawę połowania na gruntach Rzgowskich, od sumy rocznej 75 rb. in plus.

9 (22) września w urzędzie p-tu Brzezińskiego, na przebrukowanie ulicy Grobla, w m. Brzezinach, od sumy 715 rb. 50 kop. in minus.

24 września (7 paźdz.) w magistracie m. Będzina na 3-letnią dzierżawę 30 sklepów do sprzedaży ryb.

30 sierpnia (13 września) w magistracie m. Łodzi: 1) na 3 letnią dzierżawę dochodów łódzkiej kasy bóżniczej; od sumy 925 rb. in plus. 2) na 3 letnie oświetlenie i opalanie synagogi i domu modlitwy w m. Łodzi, od sumy 595 rb. in minus.

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBOŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszonica wyborowa . . .	6.00	} 5.20—5.50
„ średnia . . .	5.80	
Żyto wyborowe . . .	} 4.00—4.40	} 3.35—3.75
„ średnie . . .		
Jęczmień browarny . . .	4.20	} 3.50—3.80
„ na kaszę . . .	4.00	
Owies wyborowy . . .	} 3.00—3.20	} 2.80—3.25
„ średni . . .		
Groch warzelny . . .	7.40	—
„ pastewny . . .	5.30	—
Proso . . .	—	—
Gryka . . .	—	—

O G Ł O S Z E N I A

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW.
Sprzedaż w Składowach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—11)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Poszukuje się 9—11 letniej

Dziewczynki

do wspólnej nauki. — Wiadomość w Redakcyi. (3—3)

Kącik humorystyczny

W notatce p. t.: «Polska buta», «Posener Tageblatt» donosi: W pewnym mieście powiatowem kupił polak od niemca hotel «Zum deutschen Kaiser» i oświadczył, że zmieni tę nazwę na «Hotel pod białym orłem.»

Nowożytnie małżeństwo zaczyna się — bez miłości a nowożytna miłość kończy się — bez małżeństwa. («Kur. Święt.»)

W składzie materiałów piśmiennych

PRZY DRUKARNI

„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach.

Papier rejestrowy w 25 gatunkach.

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i liniowany.

Papier listowy fantazyjny w pudełkach.

Papier okładkowy,
Papier pakowy i obwolut.,
zwykły i czerpany.

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe.

Pióra samopiszzące.

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane.

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy.

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu.

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastymi ochraniaczami.

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy.

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe.

Sekretniki gładkie i liniowane w dużym doborze.

Karty do korespondencji.

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą.

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane.

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu.

Pluskiewki i Spinki do papieru

Ołówki czarne b. tanie.

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet.

Ochraniacze do ołówek.

Gumy w drzewie, zwykłe.

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech).

Obsadki po rozmaitych cenach.

Lak Leszczyńskiego i Kadishona.

Guma arabska w flakonach.

Kalamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia książek.

Jedwab trójkolorowy.

Kopijaly z wszelkimi przyborami.

Segregatory do listów i faktur.

Scyzoryki, Nożyce do papieru.

Kalendarze po zmniejszonej cenie tabliczkowe i do żdzierania.

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe,

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

55 powieści p. t.

«O MILIJONY».

WYSTAWA

Modnych Haftów Artystycznych

wykonanych na

SINGERA

Familijnych Maszynach do Szycia.

Wejście bezpłatne.

otwarta codziennie od godziny 9 do 5-ej

w przeciągu czasu od 27-go Września
do 6 Października r. b.

„KOMPANIJA SINGER”

Piotrków, plac „Aleksandryjski”, dom W-go Skibińskiego.

(2-1)

BIURO UNGRA

w WARSZAWIE,
Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór Mahoni. Ceny niskie.

(W. B. O. 5106)

(6-5)

Sale balową t. zw. Kupiecką

kompletnie urządzone z kuchnią, nakryciem i zupełnym urządzeniem wynajmują
na wesela i wszelkie uroczystości
po cenie umiarkowanej.

Adres: ul. Kazańska (dawniej Garncarska) dom własny

(3-3)

Z uszanowaniem **M. HERTZ.**

Wystrzegać się
naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 5480)

(10-2)



Wszelkiego rodzaju roboty w zakresie

Wiertnictwa



wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne; poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują
S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej.

(0-4)



MAGAZYN
MUZYCZNY

W. A. WALICKIEGO

przy ul. «Orłowskiej»
w domu W. Dudzińskiego

zawiadamia, iż otrzymał znaczny transport harmonij w cenie od 2 do 25 rub. i organków w cenie od 12 k. do rb. 2 k. 50 za sztukę. Posiada też stale na składzie nowe i używane fortepiany i pianina różnych fabryk, na wynajęcie i na sprzedaż; fis i flutharmonije, aryozy, flety, kornety, klarnety, cytry, bałajki, polifony, feniksy, intony, arystony, skrzypce, gitary, wszelkie struny, samogrające albumy, zegary, dziecinne zabawki—automaty grające i poruszające się—w różnych cenach i t. p. Przyjmuje nastrojenia, korekty i wszelkie reperacje i przeróbki. (3-2)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białłość.

o **Cena flakonu 60 kop.** o

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.

Żądać wszędzie. (10-8)

Wielki dochód dodatkowy.

Każdy, posiadający duże koło znajomych może mieć wskazaną specjalność, która mu przyniesie kilka tysięcy rubli rocznie czystego zysku. Oferty adresować: «H. B. 1302—Haasenstein & Vogler, A.-G., Köln am Rhein.» (1-1)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku
PRACOWNIA
MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNIEGO OBUWIA
pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych. (52-2-4) **Bronisław Graczykowski.**

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.—
Gramatyka polsko-francuzka k. 1.20.
Polsko-Ruski kurs I-y k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80. (14-2-6)
Skład u autora, Warszawa, Złota № 6.

UCZEŃ (3-1)

klasy VI miejscowego gimnazjum
poszukuje lekcji lub korepetycji.
Adres wskaże Redakcja «Tygodnia».

Zginał paszport

wydany przez Zarząd Gminy Szydłów na imię Antoniego Zeczokowskiego w d. 15 Stycznia starego stylu 1902 r. za № 3/146. (3-2)

Podróż nasza do Plymouth odbyła się bez żadnych przeszkód i wypadków. Na statku było kilku dzielników pasażerów i pasażerek, przeważnie Francu-

XIX

Wobec tego wszystkiego, zaraz nazajutrz z Alizyto mój kapitał. do Paryża i umieszczenie Anielki potrzebnie nadwyrę-

Wszystkie szczegóły umieszczenia Anielki w tym pierwszym piętrowym pokoju należało rozegrać koncowe sceny posępnego dramatu, w którym citem się do Anglii, do tej Anglii, gdzie miały się fonssem stałem na okręt jadący do Plymouth i puść-

— 443 —

Zresztą wieczór już był, wieczór zimny, wietrzny i latarnie po wpaniałych, niezmiernie ożywionych ulicach Plymouth, zapalono. Zamiarem moim było przemocować tylko w mieście i zaraz nazajutrz udać się do St. Ives, do starożytnego zamku z czasów królowej Elżbiety, jak brzmiała relacja «Daily News», relacja, którą na pamięć już umiałem. W zamku tym, jak wiadomo, miał umrzeć mój ojciec i tam; nie wątpiłem o tem, miały się rozegrać ostatnie sceny dramatu, w którym tak ważną grałem rolę.

Nazajutrz, o godzinie ósmej rano wyruszyłem z Plymouth w dalszą drogę do St. Ives. Na szczęście kolej szła do tego miasteczka położonego nad brzegiem morza w Kornwalii. Usiadłszy w wagonie razem z Alfonsem, cieszyłem się, że potrafił, jak się zdawało, zmylić za sobą ślady i zginąłem z oczu Walburgowi. Przejeżdżaliśmy kraj rozkosznymi wzgórzami ozdobionymi, pełen pałaców magnackich, gęsto rozsianych folwarków, ustrojony w całą krasę jesieni. Wzgórza różowiły się od wrzosów a z wielkich drzew wiatr strącał żółte, jesienne liście. Pejzaż w czasie lata musiał być bardzo piękny i bardzo ożywiony; teraz za to nosił na sobie piętno cichej, sennej jakiejś melancholii.

Jakkolwiek, w ogólności mówiąc, byłem bardzo smutny i na myśl o Anielce, zostawionej gdzieś tam na dalekiej wyspie, rzuconej wśród fal oceanu, serce mi się krwawiło, przecież byłem spokojny i pewny siebie. Do tego głównie przyczyniło się to, że w Plymouth nie spotkał Walburga, ani jego towarzyszkę,

chac, czy wprost do Anglii, czy do Hawru? W rezultacie, po co ja mam jechać do Hawru? czego nowego się

Począłem się teraz zastanawiać, dokąd mam jechać, czy wprost do Anglii, czy do Hawru? W rezultacie, po co ja mam jechać do Hawru? czego nowego się

Mówiąc to, uderzał pulchną, białą pięścią w pierś, z dymną i przekonaną czelnością, który doko-

— Mój pan, być spokojny. Nie pozwolimy na to, by pańskiej kuzynce wiosek z głowy spadł. Not no! obywatelu, co powie Monster to święte; wszyscy mnie tu znają i mam swe wpływy. A potem, co pan chcesz? Francja jest bezpiecznym przytułkiem i bezpiecznym portem dla wszystkich nieszczęśliwych i wszystkich strapionych. Taką zro-

— Mój pan, być spokojny. Nie pozwolimy na to, by pańskiej kuzynce wiosek z głowy spadł. Not no! obywatelu, co powie Monster to święte; wszyscy mnie tu znają i mam swe wpływy. A potem, co pan chcesz? Francja jest bezpiecznym przytułkiem i bezpiecznym portem dla wszystkich nieszczęśliwych i wszystkich strapionych. Taką zro-

Stato się, wróciłem do Nantes. Zapomniany na chwilę cel mego życia, przychyłony na krótki moment różowym obłaskiem miłości, podniósł się znowu przedemną w całej swej prozaicznej grozie i nagim najęstacie nieskonczonych walk i przygód. Gospo-

— 442 —

opraniem, pani Noiret zażądała 1,200 franków, które natychmiast zapłaciłem z góry za cały rok. Anielka na widok pieniędzy rozplakała się. Pokazało się, że posiada swoich 400 fr. i chciała je oddać. Oczywiście nie zgodziłem się na to.

— Zachowaj pani te pieniądze, mówiłem. Zostajesz sama wśród dobrych, ale obcych ci ludzi i pieniądze mogą ci być potrzebne. Kto wie, jakie wypadki zajmą, jakie okoliczności się przytrafia!

Ułożyliśmy się, że będziemy pisywali do siebie. Ja pod adresem pani Noiret dla bezpieczeństwa, ona tam, dokąd jej wskaże.

Załatwiwszy w ten sposób wszystko, gdy wieczór się zbliżał i czas odpłynięcia statku, trzeba się było pożegnać i wracać do Nantes. O! jakże była przykra, jak bolesną chwila rozstania! Te dni, któreśmy ze sobą spędzili, pewna wspólność naszych interesów, jej piękność, wdzięczność za to, że ją wybawił z rąk łotrów, wszystko to zrobiło nam z tych dni jedną rozkoszną sielankę, jeden poemat...

Niestety! wszystko na tym świecie mija; minęły i dni naszego wesela. Nie chcąc przedłużać mojej i jej boleści, bo biedaczka rzewnymi płakała łzami, rozstałem się z nią szybko.

— Mój pan, nadzieje, mówiłem, bądź spokojna. Jesteś tu bezpieczna, a pamiętaj o mnie. Pisać będę często, i jak tylko będę mógł, natychmiast przyjadę.

Odprowadziła mnie do wózka, który na mnie czekał, a w łzach jej oczu, przeglądała się purpura

zaprawde drogo okupione!
duszo moja zwycięztwo otrzymac musisz, zwycięztwo
sie najlepsza krew swoja, pekni wreszcie, ale ty
musze moj majatek. Ty serce moje pierz, krawaw
walczyc beda dalej, pojade do Anglii i odzyskac
uczynic nie mogem. Niech sie co chce dzieje a
pokonanego. Odez tego nie znioslym nigdy, tego
ustapienie bez chwaly i bez slawy, uznanie sie za
swej niemocy, byloby to ustapienie z pola walki,
kiego byloby to wobec Walburga przyznanie sie do
gore zla duma i falszywa ambicyja. Porzucenie wszyst-
wszystko i wrócic na wyspe. Ale wzigla we mnie
I przez chwile postanawialem prawie juz rzucic
na kawalek chleba dla siebie i zony.

dotad tylko same zawody, same gorycze, same strasz-
ne i bolesne przyniosly odkrycia? czy nie lepiej i
rozumniej by bylo wrócic sie na wyspe Noirmontier,
zabrac Anielke i uciec z nią gdzie daleko, gdzieby
mnie nikt nie znalazl i nikt nie przesiadowal? czyz
potrzebuje majatku? co mi po milionach okupionych
tylu cierpieniach? jestem lekarzem, jak mowia dosc
zdolnym, mam fach w réku i wszedzie zapracuje
na kawalek chleba dla siebie i zony.

zachodzącego słońca. Jakże mi się teraz smutnem
wszystko wydawało; jaki posepny charakter przybrał
świat na siebie! Bujna roślinność wyspy, jej wielkie,
stare drzewa, robiące z niej jeden duży, cienisty
ogród, teraz, przy ukośnych promieniach złotego
jesiennego słońca, tworzącego cudowne i malownicze
refleksy, zdawało mi się, przybrały dziwnie mel-
ancholijny charakter. Ich szum był dla mnie łzawym
płaczem smutnej natury. Tak to przez pryzmat wła-
snego naszego usposobienia wszystko nam się ina-
czej wydaje. Nawet i pełen wrzawy ruch w porcie
oddziaływał na mnie rozpaczliwie.

Siadłem na statek gdy mrok zapadał i wielkie,
mgliste cienie pokryły szumiące morze. Dopóki tylko
widzieć mogłem, patrzałem na wyspę, gdzieś zosta-
wił połowę mego serca i połowę mej duszy. Czy
kiedy tu wrócę jeszcze? czy zobaczę mą drogą, mą
ukochaną Anielkę? Czy losy nie zanoszą mnie gdzie,
skąd już nigdy nie będę mógł zajrzeć na zieloną
wyspę Noirmontier? Cóż wtedy stanie się z sercem
mojem, co stanie się z tą jasnowłosą dziewczeczką?
Nie! po cóż przypuszczać tak straszne myśli; czy
może się nawet stać coś podobnego, bym nigdy jej,
tej mojej ukochanej, nie ujrzał. O! choćby mi przy-
szło iść do niej przez krew, choćby o zebranych
chlebie, to zająć muszę i zająć, ujrzeć ją muszę i
ujrę...

I patrząc się na szarą tafel morza, otuloną w
wielkie wieczorne mgły, począłem rozmyślać, czy
nie lepiej by było rzucić me poszukiwania, które mi

Takie bowiem miałem przekonanie. Niewy-
stos-
wione uczucie smutku i niepokoju owładnęło mną,
gdym pewnego dnia, przed samym wieczorem, z
poza mgły ujrzał białe, kredowe brzegi Anglii. Sama
natura, przez szczególną zgodność z owładającym
mnie uczuciem, zdawała się harmonizować z tym sta-
nem mej duszy. Z poza następujących, poornych
dziwacznie, strono sterujących nad falami morza,
białych przegów Albionu, z poza wzgórz czewie-
niących wzrosem i jesienną jaskrawością barw, wy-
glądał kawalek purpurowego zachodzącego słońca,
które coraz bardziej znikalo, kryło się za drzewa i
wzgórza. Od tego słońca, przez malownicze refleksa,
właściwe tylko jesiennemu słońcu, chmury białawą-
ce się na niebie, czarne i groźne burzą oblały się

zów i komiwojazerów handlowych. Towarzystwo było
wesole, jak zwykle między Francuzami, i czas nam
szybko schodził. Choć byłem smutny, bardzo nawet
smutny i serce mi się krężyło na myśli o Anielce,
jednakże wśród tych ludzi, takich swobodnych, szcze-
śliwych, biorących życie tylko z jego jasnej, wesolej
strony, musiałem się i ja rozchmurzyć. Alfons był
w siódmym niebie. Choć nie rozumiał co do niego
mówił Francuzi i dotąd schwyli zaledwie kilkanaście
wyrazów, które najpocieszniej wymawiał, jednakże
ani na chwile nie opuszczał wesolego towarzystwa,
pił z nimi, jadł i grał w karty zawięcie. Nie bro-
niłem mu tego, bo zdawało mi się, że należy mu
zostawic swobodę korzystania z kilku chwil wolnych,
których z pewnością w Anglii mieć nie będzie.

dziwnem, ponurem, ciemno-czerwonym blaskiem, nada-
jąc całości pejzażu szczególnie smutny, dziki i maje-
statyczny charakter. Nigdy nie zapomnę tego nieba
poszarpanego przez krwawe chmury, tych fal pienia-
cych się i uderzających z wściekłością o białe brzegi,
tego szumu wichru, jaki nam towarzyszył przy koń-
cu naszej podróży. Wszystko to zdawało się przepo-
wiadać mi życie pełne ponurych blasków i krwi,
jakie mnie czekało w Anglii.

Wylądowaliśmy szczęśliwie i gdyśmy stawali na
brzegu, wśród portu niezmiernie ożywionego i ruchli-
wego, wśród gwaru i wrzawy, rzekłem do Alfonsa:

— Uważaj pilnie, czy nie dostrzeżesz gdzie Wal-
burga lub alte Hexe.

Takeśmy już bowiem między sobą stale nazy-
wali starą żydowicę, opiekunkę Anielki.

Alfons, gdym mu to mówił, spojrział na mnie
z miną trochę zdziwioną i rzekł:

— Skądżeby oni się tu wzięli?

— Oczekują tu na nas z pewnością co najmniej
od czterech lub pięciu dni.

— Tak pan przypuszcza?

— Nietylko przypuszczam, ale jestem pewny.

— A! to co innego.

I począł pilnie i bacznie rozglądać się dokoła,
co i ja czyniłem. Nie spostrzeżliśmy jednak ani jednej
podejrzaney twarzy i w końcu załatwiwszy się z
formalnościami, udaliśmy się do hotelu, na którego
znaku nadedrzwiemi wymalowany był herb Anglii i
pod nim napis: «Honny soit qui mal y pense».